Fintech zmienia oblicze irlandzkiej bankowości. Czy Polska jest jeszcze przed cyfrową rewolucją?

**Autor: Bartosz Tomczyk — przewodniczący Rady Nadzorczej polskiego fintechu Provema.**

Czy jest jakikolwiek wspólny mianownik między sytuacją tradycyjnych instytucji finansowych w Irlandii a rynkiem bankowym w Polsce? Oczywiście, że tak — i to nawet kilka, które powinny przyświecać potencjalnym inwestorom tuż przed decyzją o wsparciu branżowych alternatyw. Te z kolei bazują przede wszystkim na rozwiązaniach fintechowych, które na Wyspie już teraz wyraźnie spychają największe jednostki konwencjonalne z głównej sceny. Właśnie na doświadczeniach Irlandii mogą przysłowiowo “wypłynąć” również rodzime spółki fintechowe (oraz uważni inwestorzy).

Co musimy wiedzieć o irlandzkim systemie bankowym?

Ostatnie wydarzenia z Dublina to kolejna odsłona nierównej walki banków tradycyjnych ze współczesnymi wymaganiami konsumentów i rynku. Pierwszą odsłonę tej historii obserwowaliśmy już na przełomie dekad lat 2000., kiedy to ze względu na kryzys finansowy spora część podmiotów wycofała się z branży lub wchodziła w fuzje z większymi jednostkami. Tym samym w irlandzkich realiach większość branży pozostała w rękach rodzimego kapitału, a mniejszość należała do spółek z Unii. Według wyliczeń Moniki Klimontowicz z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, w 2005 roku w Irlandii działało 47 instytucji kredytowych z kapitałem krajowym oraz tylko 19 podmiotów ze strefy euro. Wystarczyło 5 lat, aby z relatywnie spokojnego rynku przejść do formuły agresywnych ruchów ze strony rodzimych przedsiębiorców.

Tym samym w 2010 roku w Irlandii działało 20 podmiotów ze strefy euro, a więc wyłącznie o 1 więcej niż 5 lat wcześniej, ale już banków i innych instytucji kredytowych z rodzimym kapitałem działało… 489. To skok względem roku 2005 o ponad 1000 proc., co swego czasu było zjawiskiem absolutnie bezprecedensowym w skali Europy. Skąd tak ogromny odsetek nowych biznesów irlandzkich przedsiębiorców? W tej kategorii przeważył bardzo sprzyjający ekosystem gospodarczy kraju, a więc relatywnie niskie podatki oraz stosunkowo mała biurokracja w porównaniu z systemami Europy kontynentalnej. Rok 2010 był także momentem dynamicznego zainteresowania ideą łączenia bankowości tradycyjnej z możliwościami sieci. Warto wspomnieć, że Irlandia wcześnie zaczęła swoją przygodę z fintechem, ponieważ pierwsza spółka branży pojawiła się na tamtejszym rynku ponad 30 lat wcześniej — w 1981 roku — za sprawą zespołu Fexco.

Fintech traktowany poważnie

Własny dorobek na polu fintechu oraz zażyłe kontakty z absolutnym liderem kontynentu w kwestii rozwoju branży, czyli Wielką Brytanią sprawiły, że tradycyjne instytucje bankowe ze sporym niepokojem spoglądały na dynamikę wzrostów krajowych spółek. Irlandczycy od początku wiedzieli, że przyszłość należy do fintechu, a kres dotychczasowej strategii banków nadchodzi wielkimi krokami. Przypieczętowaniem takiego scenariuszu był upadek Ulster Banku. O decyzji brytyjskiego właściciela podmiotu — NatWest — Irlandczycy dowiedzieli się w lutym br. Na domiar złego (z perspektywy tradycyjnej bankowości) również belgijski KBC Group zaczął głośno mówić o sprzedaży swoich udziałów Narodowemu Bankowi Irlandii. Tym samym na krajowej scenie pozostały 3 liczące się instytucje: dubliński Permanent TSB, również stołeczny Allied Irish Banks (AIB) oraz wcześniej wspomniany Bank of Ireland.

Rynkową lukę po swego czasu wiodących bankach szybko zagospodarowują fintechy. Niemiecki N26 oraz brytyjski Revolut to tylko niektóre przykłady najszybciej rozwijających się podmiotów branży. Pierwszy cieszy się już gronem regularnych odbiorców w irlandzkich realiach na poziomie 200 tys. Drugi z kolei odnotuje jeszcze bardziej imponujące wyniki sięgające 1,3 mln. Sam Narodowy Bank Irlandii obawia się dominacji fintechu i już wcześniej deklarował zamknięcie 103 jednostek zależnych na terenie całego kraju. Równolegle N26, który formalnie jest tzw. neobankiem, będzie rozszerzać ofertę rozwiązań fintechowych właśnie w Irlandii. Obojętne nie pozostają także krajowe spółki sektora, ponieważ scenę bankową chcą zmieniać zespoły Fenergo, Transfermate, LEVERIS czy Cerebreon. Paradoksalnie bardzo podobny proces będziemy mogli zaobserwować również w Polsce.

Polska pójdzie fintechowym śladem Irlandii?

Przykład irlandzkiego rynku bankowego jest jednym z najbardziej skrajnych przykładów dominacji fintechu nad tradycyjnym sektorem, jednak należy również do najbardziej wymownych w kontekście dyskusji o przyszłości świata biznesu. W Polsce mamy już do czynienia z internacjonalizacją rynku, jednak w większym stopniu na płaszczyźnie tradycyjnych instytucji, a nie innowacyjnych rozwiązań digital. To bardzo dobry sygnał dla rodzimego fintechu, który rozwija się najszybciej w tej części kontynentu. Już w 2016 roku badacze z Deloitte wykazali, że jesteśmy liderami w Europie Środkowej, która w tym okresie obejmowała wartość fintechu rzędu 2,2 mld euro. Dla porównania sama Polska wypracowała 856 mln euro, co stanowi blisko 39 proc. udziałów w regionie.

Obserwując m.in. postępy katowickiej Provemy i jej plany ekspansyjne w obrębie Hiszpanii, Litwy, a w niedalekiej przyszłości również Ukrainy oraz Chorwacji możemy pokładać spore nadzieje w wyjściu z niszy środkowo-wschodniej. Z jednej strony umocnienie swojej pozycji w krajach ościennych, a z drugiej wyjście naprzeciw rynków wschodnich i południowych to jeden z najlepszych wyznaczników kondycji polskiego fintechu. Całkiem możliwe, że rodzima branża stworzy realia Irlandii w wersji soft, a więc dynamicznej ekspansji finansów digital, ale z przestrzenią do współpracy z tradycyjnymi podmiotami bankowymi. **Główni beneficjenci? Przede wszystkim konsumenci, ale również inwestorzy, którzy już teraz powinni lokować swój kapitał w fintechu. Dlaczego? Branża przyspiesza i nie czeka na spóźnialskich.**